



**F**irma Xavian jest od dawna obecna i dość dobrze znana na polskim rynku, jednak wypada ją przypomnieć, bo na łamach „Audio” nie gościła często, a ostatni test opublikowaliśmy pięć lat temu. Oferta Xaviana jest całkiem spora, jednak nowości nie pojawiały się w niej często. Ostatnio coś się ruszyło, najpierw na poziomie urzędzeń ze średniej półki – jesienią zeszłego roku wprowadzono serię Neox, a w tym roku dwa wspomniane podstawkowce. Barletta wcześniej też nie stronił od tego gatunku, ale niemal jednocześnie wypuszczenie dwóch podstawkowców jest intrygujące. Otwierają one dwie nowe serie: *Perla* – tańszą serię *Natura*, *Orfeo* – high-endową serię *Epica*, a obydwie wpisują się w plan stosowania obudów z litego drewna. Droższy *Orfeo* nie staje się automatycznie flagowcem firmy w znaczeniu najdroższego modelu, tutaj palmę pierwszeństwa dzierży wciąż *XN 360* – konstrukcja znacznie większa, trójdrożna, czterogłośnikowa, co tłumaczy jej pozycję na szczycie hierarchii. Z kolei model podstawkowy z tej samej serii, *XN 270*, jest wyraźnie tańszy od *Orfeo*, który ostatecznie należy uznać za firmową referencję właśnie w obrębie konstrukcji podstawkowych, a także

Roberto Barletta postanowił stworzyć konstrukcję wyjątkową i udało mu się to nawet z nawiązką. Po zapoznaniu się z nią, jej brzmieniem, wreszcie wynikami pomiarów, ten na pozór klasyczny układ dwudrożny, ubrany w orzechową skrzynkę, gotów jestem uznać za jeden z najbardziej niekonwencjonalnych monitorów w historii naszych testów. Mniejsza *Perla* i większe *Orfeo* zostały po raz pierwszy pokazane na praskiej wystawie Audio Video pod koniec marca tego roku. *Perla* weszła do sprzedaży w maju, natomiast *Orfeo* wciąż pozostaje tylko w zasięgu recenzentów – a kiedy to piszę, jest koniec lipca. I bardzo gorąco.

## Xavian ORFEO

za manifest rozwiązań, które Barletta uważa dzisiaj za najwartościowsze.

*Orfeo* jest bardzo ciężki, ale nie bardzo duży – to mniej więcej przeciętna wielkość podstawkowca o kształtach proporcjonalnych i konwencjonalnych, niemal idealny prostopadłościan z delikatnymi ścięciami wokół przedniej ścianki i zaokrągleniami wszystkich krawędzi. Nie wymagajmy jednak od projektu bazującego na litym drewnie fantazyjnych kształtów – Xavian i tak zawiesił poprzeczkę bardzo wysoko.

Zresztą od razu pocujemy, że mamy w rękach coś specjalnego. Jeden monitor ma masę aż 17 kg, co skłoniło mnie do policzenia ich gęstości... Cała konstrukcja ma objętość brutto 17 litrów, a więc 1 kg na liter.

Obudowa z litego drewna to marzenie wielu hobbystów, ale i źródło wielu problemów oraz nieporozumień. Wiele obudów tylko wygląda tak, jakby były wykonane z litego drewna, podczas gdy w rzeczywistości tylko „udają” taką konstrukcję, co jest efektem zręcznego oklejania paskami forniru imitującymi klepki.

Wykonanie obudowy z prawdziwych klepek to wyzwanie dla najlepszych stolarzy; lite drewno „pracuje”, kurczy się i pęcznieje wraz z wiekiem i pod wpływem warunków atmosferycznych, co umożliwia podłoga ułożona z klepek, gdyż pozostawia się w niej odpowiednie luzy między deskami, także dylatację pod ścianami. Jak to sobie wyobrażacie w obudowie głośnikowej, która musi być szczelna i gładka? Po pierwsze, drewno trzeba bardzo dobrze wyselekcjonować i wysezonować; po drugie, użyć specjalnych klejów – bardzo mocnych, ale elastycznych, aby pozwoliły na minimalne „ruchy” klepek rozładujących naprężenia, bo nawet martwa natura nie znieśnie gwałtu i przy zbyt sztywnych połączeniach zaczną pękać same deski. Problem w tym, że drewno się starzeje, kleje się starzeją i nie wiadomo, czy obudowa z klepek wytrzyma rok, dwa, pięć czy dziesięć lat. Lepiej spytać o gwarancję... Wielu producentów, którzy ambitnie zaczęli od takich obudów, z powodu powyższych problemów, rakiem się z nich wycofało, np. Sonus Faber, znane też były perypetie polskiej firmy QBA i jej konstrukcji Sobieski. Dzisiaj „skrzynki” z litego drewna należą do rzadkości, a tak wykonane obudowy wolnostojące to albo mistrzostwo świata, albo bubel; przecież na

takiej powierzchni, jakiej wymaga kolumna wolnostojąca, deski zmieniają wymiary w sposób jeszcze trudniejszy do opanowania.

Obudowę Orfeo wykonano z litego drewna od A do Z. Producent nie ułatwił sobie zadania również w obrębie przedniej ścianki, gdzie jest konieczne wykonanie nie tylko otworów, ale i dokładnych podfrezowań (na wpuszczone kosze głośników); taką obróbkę znacznie łatwiej wykonywać w jednorodnym MDF-ie niż w drewnie, które na ostrych krawędziach może się odszcypywać. Jednak w wykonaniu Xaviana nie widać najmniejszej szkazy. W drewnie wyfrezowano profil wylotu tunelu bas-refleks (również drugi koniec tunelu jest wyprofilowany, ale tam występuje już element plastikowy, podczas gdy główna część jest aluminiową rurką). Na przedniej ściance wypalono logo firmy i nie zeszpeciono jej uchwytami na maskownicę – pod jej powierzchnią ukryto w nowoczesny sposób magnesy, a sama maskownica ma bardzo cienką ramkę, co daje dużą szansę na tylko niewielki jej wpływ na charakterystykę. Maskownicę również ozdobiono logo – specjalnym, grubym i złotym, pasującym do całej konstrukcji.

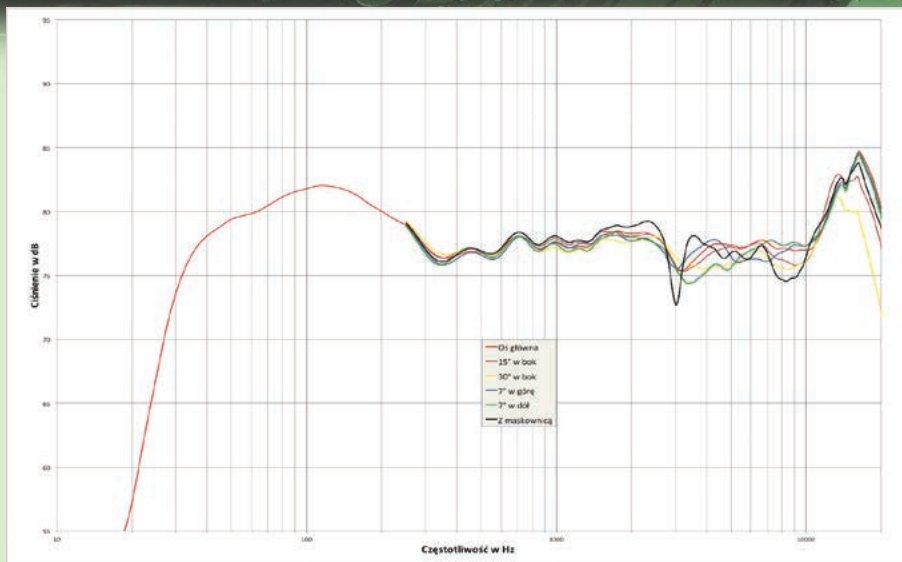
Podobnie jak w przypadku podstawkowych Sonusów, Xavian oferuje standy – oczy-

wiście i w nich dominuje drewno orzechowe, z którego wykonano prostą, pionową nogę, polakierowaną na czarno; cokół jest duży i na pewno dobrze stabilizuje cały zespół podstawka-głośnik, natomiast górny blat jest wyraźnie mniejszy od podstawy obudowy, w dodatku nie przewidziano przykręcenia obudowy do blatu, a jedynie jej swobodne postawienie; wiem, że to dopuszczalne, tradycyjne rozwiązanie, lecz coraz częściej mamy możliwość unieruchomienia monitorów, zwłaszcza na dedykowanych im standach. Być może obudowa Orfeo jest tak solidna, że wytrzyma upadek na podłogę, ale nie wytrzyma tego podłoga...

Układ głośnikowy wygląda na pierwszy rzut oka równie konwencjonalnie jak obudowa – tym razem mamy duży, 18-cm głośnik nisko-średniotonowy i kopułkę nieco większą od 1-calowego standardu. Jej dość duży, metalowy front, delikatnie wyprofilowano – służy to korekcie charakterystyk kierunkowych w celu ich zbliżenia do charakterystyk głośnika nisko-średniotonowego w zakresie częstotliwości podziąta (zabieg znany i lubiany przez coraz większą grupę konstruktorów, chociaż wcale nie przez wszystkich).

# Laboratorium Xavian ORFEO

Zagadki i niespodzianki towarzyszyły nam również w laboratorium. Zaczynamy od charakterystyki impedancji i widzimy, że to konstrukcja 8-omowa. Jeszcze nic nadzwyczajnego, ale już raczej rzadkość – zdecydowana większość współczesnych konstrukcji jest 4-omowa. Żadnych wątpliwości – minimum przy 150 Hz ma wartość właśnie 8  $\Omega$ , ani o jotę niższą. Jakie są tego konsekwencje? Będą się spore zamieszanie wśród audiofilów nieco mniej zorientowanych w prawach fizyki. Z jednej strony, chyba wszyscy wiemy, że 8  $\Omega$  to obciążenie „łatwe”. Ale czy „łatwy” może być głośnik, którego efektywność wynosi tylko 80 dB? Niejednemu trudno będzie zinterpretować takie „łatwości”... Ktoś rzuci, że potrzebny będzie wzmacniacz o dużej wydajności prądowej, tymczasem – wręcz przeciwnie! Mając wysoką impedancję, określoną moc uzyskujemy przy wyższym napięciu i przy niższym prądzie niż z impedancją niską. Dlatego właśnie wysoka impedancja jest „łatwa”, jeżeli weźmiemy pod uwagę wydajność prądową wzmacniacza. Z kolei niska efektywność oznacza, że w celu uzyskania określonego poziomu głośności będziemy potrzebować więcej mocy. Oczywiście zwiększając napięcie, zwiększamy też prąd, ale wciąż pozostajemy z impedancją 8  $\Omega$ , więc powinniśmy szukać wzmacniacza, który potrafi dać odpowiednio dużą moc w obciążeniu 8-omowe, mniej musi nas obchodzić, o ile wzrasta mu moc na 4  $\Omega$  – co się właśnie wiąże z wydajnością prądową, która „zabezpiecza” dobrą współpracę z impedancjami niskimi lub o dużych kątach fazowych. Xavian podaje, że rekomendowana moc wzmacniacza zawiera się w granicach 50–300 W – to chyba trochę przesada (ale taka przesada jest w modzie). Orfeo na pewno nie wytrzymałoby 300 W, dobrze będzie jednak znaleźć wzmacniacz, który dostarczy przynajmniej 100 W – pamiętajmy, przy 8  $\Omega$ ! Warto jeszcze dodać, tytułem objaśnienia powodów tak niskiej efektywności, że w przypadku impedancji 8-omowej, efektywność jest tożsama z czułością (ustalaną dla każdej impedancji przy napięciu 2,83 V, które jednak oznacza 1 W tylko przy impedancji 8  $\Omega$ , a przy impedancji 4  $\Omega$  – już 2 W), a to z kolei oznacza, że Orfeo wcale nie ma efektywności o 4 dB niższej od *Olympiki I*, bowiem w jej przypadku wynik 84 dB odnosi się do czułości, a przy 4-omowej impedancji oznacza to efektywność 81 dB (przy dostarczeniu 1 W zamiast 2 W, poziom spadłby

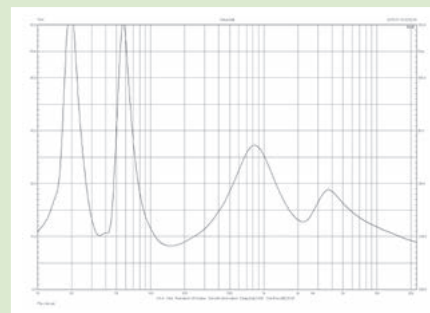


rys. 3. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

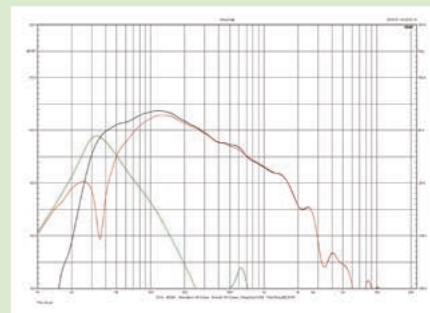
o 3 dB); ostateczna różnica efektywności między tymi monitorami wynosi tylko 1 dB.

Zakres niskich częstotliwości prowadzony jest wyśmienicie. Tym razem strojenie bas-refleksu jest niskie, częstotliwość rezonansowa to 35 Hz, charakterystyka ciśnienia z otworu wciąż sięga wysoko i ma kształt wskazujący pośrednio na działanie z dobrą odpowiedzią impulsową, niezależnie do uzyskania bardzo niskiej częstotliwości granicznej – spadek -6 dB (względem poziomu średniego) pojawia się przy 30 Hz, a względem szczytu przy 110 Hz – przy 32 Hz! Rewelacja, jednak szkoda, że powyżej 200 Hz nie udało się poprowadzić charakterystyki na nieco wyższym poziomie – decybel, może dwa... Ale podobnie jak w przypadku Sonusa, udało się ją utrzymać, w zakresie 250 Hz – 10 kHz, w ścieżce +/- 1,5 dB, z wyjątkiem krzywej z osi -7° (która pokazuje dodatkowe, lekkie osłabienie w przedziale 3–5 kHz). Należy więc unikać siedzenia nisko, poniżej osi głównej, i krzywej z maskownicą (wąskopasmowa „szczelina” przy 3 kHz i dołek przy 8 Hz; maskownica cieniutka, ale chyba zabrakło ścięć na krawędziach jej otworu wokół głośników).

System regulacji bazujący na podwójnym komplecie terminali przyłączeniowych wprowadza zmiany, które również zostały przez nas zmierzone, jednak na przedstawienie dodatkowego rysunku brakuje już miejsca, ale powinien wystarczyć komentarz: zmiany są bardzo delikatne, możemy podnieść poziom od 3 kHz wzwyż o 1 dB (w dodatku, jak się okazało, taką właśnie charakterystykę zmierzaliśmy jako podstawową, więc firmowo neutralna leży jeszcze niżej...) albo obniżyć... całą – o ułamek decybel na skutek włączenia szeregowo w cały zespół rezystora 0,47  $\Omega$ . Ale



rys. 1. charakterystyka modułu impedancji.



rys. 2. charakterystyki źródeł niskich częstotliwości.

Impedancja znamionowa [ $\Omega$ ]	8
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	80
Rek. moc wzmacniacza [W]	50-300
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	38 x 23,6 x 28
Masa [kg]	17

nie chodzi tutaj o niższy poziom, ale o delikatne obniżenie współczynnika tłumienia (albo mówiąc inaczej – o podniesienie dobroci układu rezonansowego), aby brzmienie zmiękczyć, co może być wskazane przy połączeniu ze wzmacniaczami zbyt suchymi i twardymi.

Czwarta opcja jest połączeniem „zmiękczenia” i 1-dB wzmocnienia powyżej 3 kHz.

Na dłużej zatrzymamy się przy głośniku nisko-średniotonowym, który imponuje potężnym, aluminiowym korektorem fazy; wziąłem suwmiarkę, musiałem zmierzyć – jego średnica wynosi 52 mm (dwa cale), więc taka jest i cewka drgająca. Może to nie jest rekord absolutny (18-cm przetworniki Dynaudio mają cewki jeszcze większe – 75 mm), ale wynik wyraźnie ponadprzeciętny i zupełnie unikalny w związku z zastosowaniem korektora fazy (nie przypominam sobie innej, podobnie skonstruowanej „18”). Nie należy jednak bezkrytycznie się tym zachwycać, duża cewka to zalety i wady, zwłaszcza w przetwornikach średniotonowych i nisko-średniotonowych. Duża cewka to duża wytrzymałość cieplna, ale też większa masa drgająca i większa indukcyjność, która jednak może być zredukowana przez specjalną konstrukcję układu magnetycznego, z zastosowaniem różnych odmian tzw. pierścieni Faradaya, co Barletta zresztą zapowiada. Ciekawe jest też górne zawieszenie – złożone z dwóch fałd.

Materiały membran nie odbiegają znacznie ani od tradycji Xaviana, ani od sytuacji, jaką spotkaliśmy w Sonusie. Tutaj również rządzą materiały naturalne, a więc celuloza (tym razem bez specjalnych dodatków, za to wyraźnie impregnowana) i jedwab. Znamienne jest, że obydwaj producenci użyli 29-mm, a nie 25-mm kopułek; większa cewka pozwala na obciążenie większą mocą, czyli na ustalenie niższej częstotliwości podziału i zastosowanie łagodniejszego filtrowania, natomiast dopracowywane latami metody powlekania pozwalają już takim kopułkom swobodnie osiągać do 20 kHz, warunkiem czego było kiedyś nieprzekraczanie średnicy 25 mm.



Roberto Barletta od wielu lat stosuje głośniki skandynawskich specjalistów i tego nie ukrywa, pisząc o tym w swoich materiałach (tymczasem Sonus Faber już unika robienia reklamy swoim kontrahentom); jednak w obydwu nowych podstawkowcach zmienił kurs i chwali się zastosowaniem własnych przetworników – sygnowanych marką Audio-Barletta – chociaż wyprodukowanych we współpracy z włoską firmą Ciare.

Po wykręceniu głośników zauważyłem, że obudowa jest bardzo silnie wytłumiona – takiej ilości materiału tłumiącego (gąbki) „nie powstydziałaby się” obudowa zamknięta, bas-refleksy zwykle tłumi się o wiele słabiej, aby nie gasić rezonansu obudowy, który chce się przecież wykorzystać. Wyciągnąłem kilka warstw gąbki, żeby dotrzeć do zwrotnicy, którą przykręcono do tylnej ścianki. Producent chwali się zastosowaniem „najlepszych części dostępnych na świecie”, wybranych na podstawie „jakości muzycznej”, ale obietnice takie składa co druga firma... Tym razem jednak jest na co popatrzeć. Wszystkie trzy cewki są taśmowe (Mundorf), a wśród kondensatorów przewagę mają Mundorfy EVO Oil. Pewnie, że można znaleźć jeszcze droższe, ale po co? Końcówki elementów są zawijane na śrubach wkręconych w płytkę i tam ze sobą lutowane – połączenie jest więc bezpośrednie i bardzo solidne. Niezależnie od jakości elementów, specjalna jest topologia zwrotnicy – z bardzo rzadko stosowanymi filtrami szeregowymi. Xavian nazywa ten układ „Fase Zero”, co ma sugerować brak przesunięć fazowych (do dyskusji...). Nie pozwala to jednak na wykonanie instalacji bi-wiring; nie ma czego żałować, ale z tyłu widać jednak podwójny zestaw zacisków przyłączeniowych, w komplecie dostajemy też parę zworek... Na zdjęciu w prospekcie wyraźnie widać oznaczenia nad zaciskami: +LF, +HF, -LF, -HF. Cóż to może oznaczać innego, niż przygotowanie systemu do bi-wiringu? Jednak na testowanych egzemplarzach oznaczenia były już inne: +1, +2, -1, -2. Roberto Barletta zmienił projekt, my dostaliśmy już parę w wersji „bez bi-wiringu/ z regulacją”.

Okazało się, że podwójne zaciski służą różnym sposobom podłączenia (z bi-wiringiem niemającym ostatecznie nic wspólnego), które w czasie przeprowadzania naszego testu nie były jeszcze opisane w instrukcji. Dostaliśmy ją tuż przed „zamknięciem” tego materiału. Sposoby te pozwalają uzyskać różne charakterystyki, a więc różne brzmie-

*Na grubości tylnej ścianki wyprofilowano wylot tunelu bas-refleks, zasadniczą część tunelu wykonano z aluminiowej rurki zakończonej z drugiej strony plastikowym profilem.*



*Obudowa została wykonana z litego orzecha... Kojarzy się wam z Sonusem? Poniekąd słusznie, chociaż Sonus od dawna takich nie robi. Produkował dwadzieścia lat temu.*



*Trzynasta para nie okazała się pechowa, chociaż była trochę zagadkowa. Terminal przyłączeniowy tylko pozornie jest podwójny i umożliwia bi-wiring, faktycznie dodatkowe zaciski dają możliwość podłączenia w różnych kombinacjach, skutkujących różnymi charakterystykami.*

nia. Być może układ ten nie był od początku planowany, lecz został sprowokowany faktem, że już przygotowane podwójne gniazdo (a w zasadzie obudowa z otworami na cztery trzpienie mocujące) nie mogła służyć do bi-wiringu na skutek zastosowania zwrotnicy szeregowy, trzeba więc było wymyślić inne zastosowanie dla „nadliczbowych” trzpieni. Tak czy inaczej, ostateczny rezultat może tylko cieszyć, możliwość zmian charakterystyki nikomu nie zaszkodzi, tym bardziej, że w naszym teście odsłuchowym najlepsze efekty dało ustawienie wcale niebędące ustawieniem „referencyjnym” (choć wtedy wcale o tym nie wiedzieliśmy... bowiem rutynowo założyliśmy zwory, co jak się okazało, uruchamiało opcję „jaśniejszej” reprodukcji).

Kształty charakterystyk dla różnych sposobów podłączenia opisujemy w laboratorium.

## ODSŁUCH

Z Xavianami nie mamy do czynienia tak często jak z Sonusami, odkopywanie testów z odległej przeszłości nie miałyby większego sensu. Jednak nie muszę ich odkopywać – w przypadku Xaviana przypominam sobie bez żadnego wysiłku, że brzmienie poznanych kiedyś kolumn tej firmy było wręcz ortodoksyjnie neutralne, więcej niż zrównoważone – wyrównane, zdyscyplinowane, utemperowane. Jak do tego nawiązuje referencyjny monitor Xaviana? Producent obiecuje bardzo wiele, ale czy trzyma się dawniej obranego profilu i pryncypiów, czy zdecydował się na jakieś modyfikacje, które uczynią brzmienie po prostu bardziej efektywnym? Trudno jest z dwudrożnego monitora, który ma swoje oczywiste, naturalne ograniczenia, uzyskać brzmienie jednocześnie neutralne i efektywne. Wielka dynamika z takiej konstrukcji sama nie „wykwitnie”, skala dźwięku nie przybliży nas do muzyki na żywo, najniższy bas nie zatrząśnie... Jeżeli więc Roberto Barletta poszedł znanym kursem, to usłyszę brzmienie jeszcze spokojniejsze i bardziej wytrawne niż z Sonusa. Podejrzenia takie zdawały się potwierdzać doniesienia z laboratorium – charakterystyka z lekko deficytową górą pasma, bardzo niska efektywność... 80 dB. Efektywność nie jest tożsama z dynamiką, chociaż wartość jednej i drugiej jest wyrażana w decybelach. Jednak mimo to zachodzi jakiś związek – zwłaszcza gdy niska efektywność wynika z wyrównania charakterystyki za pomocą bardzo rozbudo-



Wierzchołek potężnego korektora fazy sięga płaszczyny przedniej ścianki. Membrana jest wykonana z prasowanej i powlekaniej (z jednej strony) celulozy, gumowe zawieszenie składa się z dwóch fałd.

wanych filtrów albo/i z intensywnego wytłumienia obudowy – co też ma miejsce w Orfeo. Byłem tym wszystkim nawet zaniepokojony, wiele przesłanek wskazywało, że tak ważna dla firmy konstrukcja zagra bardzo elegancko, ale raczej smętnie.

Cudów nie ma, Orfeo mają niską efektywność, więc przy danej porcji mocy, a tym bardziej przy ustalonej pozycji regulatora głośności (determinuje ona poziom napięcia, a nie dostarczaną moc, która może być różna w zależności od impedancji obciążenia), grają po prostu ciszej. Tu też jest pewna pułapka w próbach porównawczych – w pierwszym wrażeniu dźwięk cichszy odbieramy jako przytłumiony, słabszy, generalnie gorszy, trzeba o tym pamiętać i skorygować poziom głośności, utrzymując podobny dla wszystkich porównywanych głośników, chociaż we wnioskach i ostatecznych ocenach należy wziąć pod uwagę wszystkie parametry, w tym efektywność i maksymalny poziom głośności. Jeden ruch regulatorem – Orfeo grają mniej więcej z taką samą głośnością jak przed chwilą Sonusy i... grają genialnie. Zaraz zaraz... Nie wszyscy muszą być zachwyceni. Ale tym razem to coś znacznie więcej niż zrównoważenie i neutralność. A skoro tak, to może nawet nie jest to już neutralność... Przecież „znacznie więcej” wciąż nie oznacza tutaj piorunującej dynamiki. Są jednak inne wybitne zalety, a ich połączenie jest wręcz zjawiskowe. Po pierwsze, w brzmieniu Orfeo jest bardzo dużo „kleju”, nie ma w nim żadnej



29-mm jedwabna kopułka wygląda bardzo tradycyjnie, ale nawet kopułka kopułce nierówna – jej jakość zależy od ułożenia włókien i sposobu nasączenia. Front jest aluminiowym odlewem.

suchości, sztywności, wszystko do siebie pasuje, układa się, płynie gładko i zarazem... wartko. Ale o zdolnościach rytmicznych później. W wyjątkowo przyjaznym, ocieplonym, nawet zmięczonym klimacie odnajdujemy wcale nie mniej, ale więcej dźwięków, więcej muzyki. Konkretnie – w wielu nagraniach, w których na drugim planie albo gdzieś w tle, głęboko w miksie ulokowano jakieś chórki, instrumenty akompaniujące, które zwykle nie są już czytelne, przegrywając z dźwiękami pierwszego planu, Orfeo odkrywa je i pozostawiając na właściwych miejscach, w prawidłowych proporcjach i relacjach, pokazuje w sposób nie tylko wyraźny, ale i niezwykle plastyczny. Uwagę zwracają nie przysłowiowe skrzypnięcia krzeseł, ale dźwięki zasadniczo muzyczne, właśnie przytłumione wcześniej elementy aranżacji, i to dźwięki trwające dłużej, a nie tylko impulsy – które zdają się przebiegać łatwiej, chociaż często sugerują nam one mikrodynamicę, podczas gdy trudniej jest oczyścić i pokazać klarownie np. delikatne wybrzmienie czy nawet podtrzymywany dźwięk, ale nagrany z bardzo niskim poziomem. Takich spotkań z prawie nieznanymi dźwiękami z doskonale nagranych płyt miałem dzięki Orfeo mnóstwo. A więc po drugie – przejrzystość. Już tutaj mamy smakowite połączenie gęstości, plastyczności i przejrzystości. Da się to jednak wytłumaczyć niskimi zniekształceniami. Prowadzą one jednocześnie do czystości i miękkości. Miękkość jest często podejrzewana o psucie ataku, czyli odpowiedzi impulsowej, ograniczanie dynamiki. Jednak nie ma sensu się tym martwić i teoretyzować, bo ogólne wrażenie nie pozostawia żadnego niedosytu. Plastyczność nie jest okupiona przymulaniem, wręcz przeciwnie – dodaje muzyce wyrazistości i rumieńców. A jest coś jeszcze, co już zupełnie mnie rozbawiło... Bas. Masywny, esencjonalny, można nawet powiedzieć, że dominujący, ustawiający całą charakterystykę w lekkim przechyle w stronę niskich rejestrów, a jednocześnie tak czysty i szybki, że w ogóle nie obciąża i nie spowalnia muzyki, lecz na odwrót – kapitalnie ją napędza. Bez twardych uderzeń, bez żadnej mechaniczności, spójnie, płynnie, swobodnie i na swój sposób delikatnie, a przecież energetycznie i rytmicznie – oczywiście, o ile w ogóle bas jest w nagraniu, a basista i perkusista znali swoją robotę. Przyznam się do „atawistycznych” odruchów – ale kto ich nie ma – kiedy Orfeo dostawały do swojej obróbki dobre kawałki rockowe, po prostu nie mogłem spokojnie usiedzieć.

To nie tylko bardzo fajne, ale też intrygujące głośniki, bo ostateczny rezultat – wkręcające, angażujące, pełne emocji brzmienie – rzadko łączy się z tak kulturalnym, ocieplonym profilem tonalnym i z tak niską efektywnością. W gruncie rzeczy w ogóle nie przypominam sobie innego monitora z taką kombinacją zalet.

Czy coś bym w nich zmienił? Chyba bym spróbował, chociaż ostateczny efekt nie musiałby okazać się wcale lepszy. Góra pasma jest czysta, rozdzielcza, delikatna, słychać dużo detalu, z bardzo dobrym różnicowaniem, przydałoby się więcej blasku – mogłaby zagrać trochę odważniej, po prostu głośniej. Niskie rejestry są tak obfite i bogate, że odrobinę większy udział góry teoretycznie by nie zaszkodził, lecz brzmienie bardziej otworzył, zaktywizował na drugim skraj, w ten sposób jeszcze lepiej zrównoważył; ale praktycznie – nie wiadomo. Może czar by przysł. Lepsze jest wrogiem dobrego, a przecież już jest lepiej niż dobrze. Jest znakomicie, chociaż nigdy nie jest idealnie.

**Andrzej Kisiel**

*Prawdę mówiąc, podstawki do Orfeo, chociaż z grubsza do nich pasują, nie dodają im uroku. Dobra wiadomość – możemy zaopatrzyć się w inne, znacznie tańsze i nie gorsze.*



## ORFEO

CENA: 25 000 + 4000\* ZŁ

DYSTRYBUTOR: MOJE AUDIO  
www.mojeaudio.com.pl

### WYKONANIE

Ciężki, ale typowej wielkości, bezkompromisowo solidny i luksusowy dwudrożny monitor. Imponująca obudowa z pięknie obrobionego, lekkiego drewna orzechowego, solidne przetworniki, zwrotnica z najwyższej jakości elementami – widać pełne zaangażowanie i dużo ręcznej, bardzo starannej roboty.

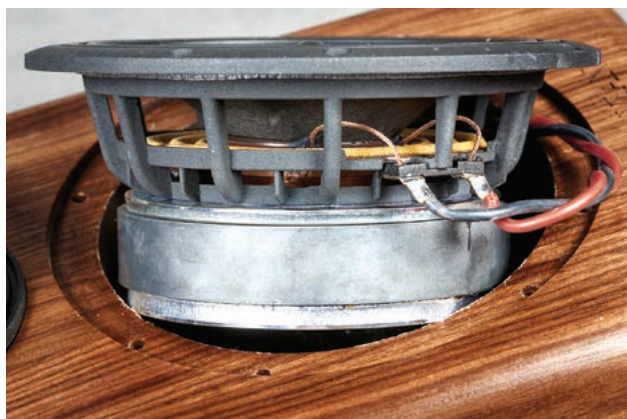
### PARAMETRY

Niskie częstotliwości wyeksponowane i rekordowo – dla tej wielkości konstrukcji – rozciągnięte (-6 dB/32 Hz), zakres średnio-wysokotonowy wyrównany (+/-1,5 dB), niska czułość 80 dB, będąca w dużym stopniu pochodną wysokiej impedancji (8 Ω).

### BRZMIENIE

Unikalne połączenie gęstości, plastyczności i ciepła z czystością, rozdzielczością i kontrolą. Dźwięk bardzo czytelny i komunikatywny, obecny, ale nigdy nie natarczywy. Soczysty, rytmiczny, płynny, lecz także precyzyjny, delikatny i wyrafinowany. Trzyma przy sobie i wkręca w każdą muzykę.

\*4000 zł – cena podstawek



Mocny, ale aerodynamiczny kosz nisko-średniotonowego – typu niestosowanego dotąd przez Xaviana. Barletta szuka nowych opcji głośnikowych, nie chcąc zamykać się w kręgu producentów skandynawskich.



Obydwa przetworniki Orfeo mają wyjątkowo duże układy magnetyczne; odpowiednio 87 mm i 122 mm dla wysokotonowego i nisko-średniotonowego. W komorze wytłumiającej wysokotonowego utworzono zwinięty labirynt.

Zastanawiające jest bardzo silne wytłumienie obudowy, bardziej przypominające systemy zamkniętego niż bas-refleks.



Imponująca zwrotnica – i to pod kilkoma względami. Trzy cewki są nie tylko powietrzne, ale też nawinięte taśmą, obydwa kondensatory to Evo Aluminium/Oil, a wszystkie elementy połączone bezpośrednio, zawijając ich nóżki na śrubach wkręconych w płytkę MDF, odizolowaną od tylnej ścianki warstwą bitumiczną.